

Andrzej Zaucha i Anawa, Kantata

Śniły mi się ptaki bez nieba
Śniły mi się ptaki bez nieba
Śniły mi się konie bez ziemi
Śniły mi się ptaki bez nieba
Tu żadnej pory roku oprócz zimy nie ma,
miejsce na labirynt i na głowę kamień.
Obcy mur z obcym murem graniczy.
Na łożycie podwórka więdnie lniiany kwiatek nieba.
A oni tam zboże sieją,
senne siano się zwozi
w sienie otwarte na oścież.
Tam lato ze złotym berłem przechodzi.
A oni tam zboże sieją,
senne siano się zwozi
w sienie otwarte na oścież.
Tam lato ze złotym berłem przechodzi.
A oni tam zboże sieją,
senne siano się zwozi
w sienie otwarte na oścież.
Tam lato ze złotym berłem przechodzi.
Jeszcze z daleka samego królestwa
świeci ostatnie jabłko na jabłoni
Tu miejsce na labirynt i na głowę kamień,
i nikt nie krzyknie nawet, kiedy upadnę
w zgiełku zmotoryzowanym.
Jak resztki lodu sprzęta się przed wiosną
- obcego człowieka podniosą.
Zbiegną się nagle wszystkie strony
i pory roku będą równocześnie.
Wszystkie chwile uderzą naraz do serca
i spór będą wiodły, do której z nich należą.
I niech to będzie spowiedź, ale bez rozgrzeszenia.
Nie chcę, by okradano mnie z mojego życia.